Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 72 | Lwów, wtorek 28 marca 1933 | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek. P. K. O. Nr. 142.176.

37 czy 45 minut

—o—

(Korespondencja własna)

Warszawa, 26 marca.

Różnie podają pisma czas trwania sobotniego posiedzenia Senatu: jedne podają, że trwało 37, drugie że 45 minut. Różnica 8 minut nie jest wielką; wystarczy, że choćby w ciągu trzech kwadransów „załatwiono" 6 kawałków, przepraszam — ustaw, na czem Senat wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zakończył swą sesję budżetową.

Warto zaznaczyć specjalny obrzęd, jaki zachowano przy uchwalaniu pełnomocnictw. O tej bądźcobądź ważnej sprawie Senat nic nie miał do powiedzenia, co wynika z tego, że uchwalono głosować po referacie bez dyskusji. Wniosek taki postawił sen. Targowski, tensam, który z takim minorowym skutkiem pełnił funkcje „ambasadora finansowego" w Paryżu i Londynie, nie potrafiwszy wydobyć nawet tych sum, których płatność była niesporną, mianowicie drugiej transzy pożyczki na budowę kolei Śląsk—Gdynia. Dla takiego „geniusza" finansowego dyskusja nad pełnomocnictwami jest oczywiście niepotrzebną, bo on przecież ma zaufanie do rządu.

Tą drogą w parenaście minut załatwiono się ze sprawą, która, bez przesady mówiąc, poruszyła wszystkie umysły, naturalnie z wyjątkiem w BB a to z tego prostego powodu, że tamtejsze umysły nie są nastawione na zastanawianie się nad tem, czego rząd domaga się. Dla tych 300 — w Sejmie i Senacie — umysłów nie istnieją skomplikowane sprawy tam, gdzie decyzja została powzięta przez chlebodawcę politycznego. Skomplikowane są dla nich tylko te sprawy, wobec których p. Sławek zachowuje się z niezwykłą u niego słabością, np. wobec ustaw antyrobotniczych. Pozwolono „myśleć" i zaraz wyniknął z tego bigos. Będzie to przestrogą na przyszłość, że nie wolno w tem towarzystwie pozwolić na myślenie — to w stosunkach subordynacyjnych, jak w wojsku, nie jest w zwyczaju.

Nie można jednak powiedzieć, że ten nacisk nie wywołuje pewnej reakcji. Owszem, ale daje się jej wyraz przez narzekania po kątach i jęczenie: kiedy to się już skończy? Rzeczywiście, czego jeszcze od tych ludzi chcą? Od grudnia do końca marca tylekroć z wyrzeczeniem się wszelkiej samodzielności głosowali i głosowali, dla ukoronowania tej pracy zrezygnowali z wszystkiego, uchwalając pełnomocnictwa — czas najwyższy, aby im dano spokój. Czy jednak zamknięcie sesji oznacza dla nich spokój? Niema mowy o spokoju tam, gdzie nad głową ciągle wisi miecz, po sanacyjnemu nazwany „czystką". A zdaje się, że p. Sławek ma ochotę swe kilkakrotne groźby zamienić w czyn i to na szeroką skalę — drży narodzie sanacyjny, gdyż niewiadomo, przed kim miotła zatrzyma się.

Nie myśli się naturalnie o pionkach, które zawsze są potrzebne dla rozgrywania partji z opozycją. Tym razem „czystka" zacznie się od szczytów. Już wymienia się trzech ministrów jako pewne ofiary „normalnej" rekonstrukcji posesyjnej, a niewiadomo, na kogo jeszcze spadnie przykry los pożegnania się z teką, los tem przykrzejszy, ileże wszystkie lepsze stanowiska, na których obsadzenie państwo ma wpływ a które zwykle rezerwowało się dla b. ministrów, są zajęte, zaś z przemysłem jest się na bakier, ileże Lewiatan wciąż jeszcze dąsa się z powodu „ofiar" na niego nałożonych. Będzie tedy — jak w wyścigach to się nazywa — wielkie pole tj. wielu chcących dostać się do mety, choćby u niej była tylko tak drobna wygrana, jak wiceministerstwo. Jak kryzys, to kryzys. Wprawdzie szef rządu kpi sobie z mazgajów i lamentników, ale można wątpić, czy w swem najbliższem otoczeniu zastosują się do jego rad.

Przedostatni miesiąc roku budżetowego

Ponieważ 1 kwietnia rozpoczyna się nowy rok budżetowy, więc luty jest przedostatnim miesiącem ub. roku 1932/33. Luty, wedle sprawozdań skarbowych, wykazał okrągło 150 miljonów w dochodach a 175 miljonów w wydatkach, czyli że deficyt wynosi 25 miljonów.

Od 1 kwietnia 1932 do 28 lutego 1933 deficyt wynosi zatem 245+25=270 miljonów zł., czyli że za cały rok dociągnie do 300 miljonów. Ale jest to deficyt tylko nominalny, gdyż w rzeczywistości jest daleko wyższy. Do dochodów wstawiono bowiem 70 miljonów pożyczki zaciągniętej w Banku Polskim i — w miarę puszczania bilonu w obieg — około 50 miljonów z tego źródła tak, że faktyczny deficyt caloroczny będzie wynosił ponad 400 miljonów. A wiadomo, że preliminarz na r. 1932/33 przewidywał deficyt w wysokości 70 kilku miljonów.

Charakterystyczne są cyfry znamionujące spadek dochodów, niema bowiem działu, który nie wykazywałby spadku. W porównaniu z lutym ub. r. spadły dochody: z podatków bezpośrednich o 2.5 miljona zł., cła o miljon zł., monopole o blisko 8 miljonów zł. itd. Okazuje się zatem, że każdy rok ujawnia się coraz silniej w okresie kryzysowym, wobec czego wszystkie optymistyczne zapewnienia, że przekroczyliśmy już szczyt kryzysu, że zbliżamy się do przełomu na lepsze itd. są zupełnie bezpodstawne.

Jakie wobec tego można stawiać horoskopy budżetowi na r. 1933/34? Jeżeli przy wspólnej pracy Sejmu i Senatu udało się wypośrodkować deficyt 394 miljonów, to z góry można potwierdzić wszystkie przestrogi i zastrzeżenia, jakie wobec tych uchwał poczyniono. Jest wprost wykluczonem, aby rok 1933 był tylko o 100 miljonów w wykonaniu gorszy od r. 1932. Przecież każdy widzi i czuje, że przesilenie spotęguje się, a odbija się ono przedewszystkiem na dochodach państwowych. Jeżeli u nas mówi się, że wydatki są sztywne tj. niewiele z nich da się oszczędzić, to o dochodach absolutnie tego powiedzieć nie można; tu wszelkie manipulacje łącznie z naciskiem egzekutorskim nie pomogą, bo niema z czego wycisnąć.

W ten sposób — jak widzimy — silnie chwieje się równowaga budżetowa, o której tyle deklamuje się jako o jednym z największych wyczynów ery sanacyjnej.

Komisarz rządowy w PAT

Kilka dni temu w biurach PAT zjawił się redaktor ATE (Agencja Telegraficzna Express) p. Obarski i okazał personalowi nominację urzędową na komisarza rządowego PAT. Jednocześnie dyrektor dotychczasowy tej instytucji major Starzyński i redaktor polityczny p. Orzechowski dostali podobno dwumiesięczny urlop z tem, że więcej już nie powrócą na zajmowane stanowiska.

P. Obarski zapowiedział podobno daleko idącą „czystkę" w PAT i ma usunąć około 50 proc. obecnych pracowników, zastępując ich nowemi siłami.

O „prawo ubogich" dla p. St. Piłsudskiego

Do sądu okręgowego w Warszawie wpłynęło podanie o przyznania prawa ubogich p. Stanisławowi Piłsudskiemu wspólnikowi towarzystwa budowlanego, które prowadziło za czasów inż. Ruszczewskiego budowę centralnego gmachu telefonów i telegrafu. Podanie St. Piłsudskiego wiąże się ze skargą przeciwko skarbowi państwa, którą wniosł w imieniu firmy „Budownictwo i Przemysł" o sumę 1,500.000 złotych.

Powództwo to jest odpowiedzią na skargę wytoczoną przez prokuratorję gener. przeciwko p. St. Piłsudskiemu o zwrot 700.000 złotych strat, jakie poniósł skarb państwa w związku z aferą „Budownictwo i Przemysł". Przedsiębiorstwo to, jak już pisaliśmy otrzymało roboty bez wszelkiego przetargu, dzięki temu, że inż. Ruszczewski był jego cichym wspólnikiem. Ogólem „Budownictwo i Przemysł" zdołało uzyskać przy budowie gmachu około 5 miljonów złotych.

Poniesione przez państwa straty oblicza prokuratorja na 700.000 złotych. P. St. Piłsudski twierdzi zaś, że mu się jeszcze należy... 1,500.000 zł. Jak widać, różnica w obrachunku wynosi 2,200.000 zł.

Ponieważ p. St. Piłsudski nie zamierza złożyć 30.000 zł. kaucji tytułem zwrotu kosztów w razie przegrania sprawy — wnosi o przyznania prawa ubogich. Decyzja w tej sprawie zapadnie w najbliższym czasie.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 24 marca 1933 r. Sygn. III Pr. 48/33. Sąd okręgowy, Wydział III Karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 21 marca 1933 L. B. II 2/87/33 konfiskatę czasopisma „Dziennik Ludowy" Nr. 66 z daty Lwów, 21 marca 1933 z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tyt. **„PRAWDA O ZYWIECCZYŹNIE"** od słów „Policja, wojskowi" do słów „uśmierzać rozruchy", od słów „i użyła broni" do słów „aresztowania w toku", od słów „Dopiero piekło" do słów „charakter antyżydowski", od słów „pamięta już do słów „kilkuset aresztowanych", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 kk.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 7 w całej swej osnowie od słowa **„DEMONSTRACJE"** do słów „samo przez się rozumie" **WRAZ Z TYTUŁEM,** albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z artykułu 127, 170 kk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Dziennik Ludowy" i w Dziennik urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego artykułu ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

„Jutro znowu wojna"

Czy zwycięstwo **Hitlera** oznacza bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny? Jestem przekonany, że nie. Czy oznacza ono potencjalną, narastającą grozę wojenną w przyszłości stosunkowo bliskiej? **Tak**, i — mam wrażenie — **tak** ponad wszelką wątpliwość.

Pewien bardzo znany polityk zachodnio - europejski, mający dostęp do wielu źródeł informacyjnych, szkicował mi w taki oto sposób prawdopodobny bieg kolejny posunięć hitlerowskich w dziedzinie **polityki zagranicznej**:

1) przedewszystkim — „równouprawnienie" Niemiec w sensie zbrojeń; a więc zaczęłoby się od wyzyskania beznadziejnej prawie sytuacji Konferencji Rozbrojeniowej, utrudnianoby za kulisami jej wysiłki; poczem nastąpiłoby w jakimś momencie, w takiej lub owakiej formie oświadczenie, że, skoro mocarstwa dawnej Ententy nie wykonały przepisów Traktatu Wersalskiego o rozbrojeniu, — Niemcy są tak samo wolne od zobowiązań, które ich dotyczyły; słowem — „równouprawnienie" nie w **rozbrojeniu** powszechnym, ale w **uzbrojeniu** powszechnym;

2) równoległę **Hitler** będzie popierał każdy krok w kierunku dalszego osłabienia Ligi Narodów i każdy krok w rodzaju „planu rzymskiego" Mussoliniego, t. zn. wszelką dążność do „dyrektorjatu wielkich mocarstw" z **jawnym** żądłem antyfrancuskim, antypolskim, antyczechosłowackim, z mniej lub więcej **ukrytym** żądłem antysowieckim;

3) wreszcie uderzy godzina „generalnego ataku" na **granice „młodych państw"**; wtedy **wojna stanie** tuż u samych wrót;

4) osobno trzeba, wymienić przeróżne fantastyczne plany oszołomionych tryumfem hitlerowskich „mężów stanu" na temat „świętego przymierza" Europy kapitalistycznej przeciwko Związkowi Republik Sowieckich, przyczym **Polska** otrzymałaby **wzamian za Pomorze i Śląsk.** część Ukrainy, drugą część „ofiarowanoby" **Rumunji** wzamian za ustępstwa na rzecz **Węgier**; w tych kołach „kraje się" Europę bez najmniejszej ceremonji; narazie prasa austrjacka i szwajcarska twierdzi, że berlińska policja polityczna „zatrudniła" uprzejmie około dwustu „białogwardzistów" rosyjskich.

**

Tyle mój rozmówca... Nie należy on do „panikarzy", chociaż nagół **nastroje panikarskie** są na Zachodzie wcale silne. W każdymbądź razie należy zdawać sobie sprawę.

a) że cele polityki zagranicznej **Hitlera** zostały w rozmowie przytoczonej oddane mniej - więcej dokładnie z zastrzeżeniem co do owych **planów fantastycznych**, ujętych w punkcie czwartym, które wydają mi się zbyt fantastyczne, by były poważne;

b) że **Hitler** nie będzie **odosobniony** w Europie, gdyż ma za **sobą Mussoliniego** i — prawie, a właściwie zupełnie napewno — **dyktaturę węgierską**;

c) że bezpłciowa frazeologja niby-pacyfistyczna **Mac - Donalda**, który zgubił,, jak sądzić wolno, swoją busolę od chwili, gdy opuścił szeregi socjalistyczne, wciąga **objektywnie** Wielką Brytanję do tryumfalnego rydwanu **Hitlera**.

W samych Niemczech **oporu** realnego w przyszłości najbliższej **nie będzie**; odbuduje się on po pewnym czasie, — **tego jestem pewien**. Narazie wszakże **Międzynarodówka Socjalistyczna ORGANIZOWAĆ MUSI OPÓR niezależnie od rozwoju sytuacji wewnętrznej Niemiec, bo problem hitleryzmu tak samo, jak cały problem faszyzmu, jest problemem** wybitnie **międzynarodowym.**

**

Tu słówko o wczorajszym artykule **„Gazety Polskiej"**. Naczelny organ obozu **„sanacyjnego"** proklamuje uroczyście „agonję" Międzynarodówki. Trudno sobie wyobrazić większy **nonsens**, wynikły z dziwacznej, powiedzmy delikatnie, ciasnoty pojęć; **„Gazeta Polska"** odgrzebała z lamusa „starych zabawek" świata kołtuńsko - nacjonalistyczno - klerykalnego słynną „teoryjkę" o „Międzynarodówce, będącej narzędziem w rękach Socjalnej Demokracji Niemiec"; owa „teoryjka" była głośna i w roku 1900, i w roku 1905, i w roku 1912, wtedy, kiedy p. marsz. **Piłsudski** do Międzynarodówki należał; tyle ma wspólnego z rzeczywistością dzisiaj, ile miała podówczas, — t. zn. **akuratnie nic**. Radziłbym ukryć skrzętnie wczorajsze „głębokie wywody" przed okiem Belwederu, bo wyjdzie kompromitacja. Jeżeli zaś mowa o „agonjach", to czy nie jesteśmy raczej świadkami agonji (bez cudzysłowu) „wspaniałych" pomysłów na temat polskiego „braterstwa broni" z faszyzmem włoskim, na temat onego „entuzjazmu", o który „potknęło się" pióro p. pos. BBWR. St. **Mackiewicza** nazajutrz po inscenizowanym przez min. **Goeringa** spaleniu Reichstagu?

Międzynarodowka Socjalistyczna **nie umrze**. Wyciągnie natomiast wnioski z faktu, że **„szanse pokojowego, bez katastrofalnych wstrząsów, rozwoju Europy zostały zniszczone"**.

Zniszczył je Hitler...

Ale Socjalizmu nie zniszczy ani on, ani **Mussolini**, ani nikt inny...

Mieczysław Niedziałkowski.

Koniec świetności bankowej w Ameryce

Londyn, w marcu.

Gdy 4 b. m. prezydent **Roosevelt** objął swój urząd i jednocześnie kontrolę nad bankami amerykańskiemi, **runęła jedna z podstaw kapitalistycznego porządku świata.**

Możnaby zarzucić, że jestto sąd zbyt pochopny. Ameryka przeżywa niezmiernie ciężki kryzys finansowy, znacznie cięższy, niż przeszły Anglja i Niemcy. Nowy prezydent zażądał napół dyktatorskich pełnomocnictw i — póki kryzys trwa — otrzyma je. Ale możnaby mniemać, **że wszystko pójdzie po staremu, z chwilą gdy nastąpi reorganizacja banków i uzdrowienie waluty.** Ameryka — możnaby sądzić— będzie znów tą bezwzględnie kapitalistyczną potęgą światową, rządzoną przez wielki kapitał, że swem zdawna znanem beztreściwem i nierealnem życiem politycznem! że powróci znowu do dawnych błachych zapasów o urzędy państwowe dwóch stronnictw kapitalistycznych, dwóch stronnictw, nie różniących się między sobą w żadnym punkcie zasadniczym.

Tak sądzi wielu ludzi w Europie. **Ale ten, kto widział Amerykę w tych dniach, nie może podzielać** tego zdania. Ameryka przeżywa coś o wiele głębszego i bardziej podstawowego, niż kryzys bankowy. Jestto jednocześnie kryzys gospodarczy i polityczny. Upadek banków jest bardzo poważną oznaką choroby ogólnej; ale tylko oznaką. Gotowość wyposażenia prezydenta pełnomocnictwami dyktatorskiemi wyraża więcej, niż przejściowy strach. Oznacza ona bankructwo kierownictwa, któremu Ameryka powierzała swe losy w przeciągu 50 lat. — Wielki kapitał został zdetronizowany.

Zbadajmy naprzód stronę polityczną. Dlaczego **Hoover** poniósł w listopadzie tak druzgocącą klęskę? Zgoda, iż nie był lubiany. Natury proste obciążały go osobistą winą za kryzys. Ludzie mądrzejsi ganili jego brak przewidywania i niezrównaną bezczynność. To prawda, ale jego mało porywająca osoba uchodziła w oczach jego ziomków za typowego bohatera wielkiego kapitału. **Wielki kapitał widział w Hooverze swego przedstawiciela. Ufał mu. Gdy Hoover padł, to i kapitał w jego poszedł ślady. Dlatego też nie udała się żadna próba wyboru kontrkandydata z tych samych sfer. Wybór partji demokratycznej nie padł na żadną** z trzech czy czterech osób, **chętnie** witanych przez bankierów i przemysłowców. **Padł na człowieka, który stał zdala. Roosevelt jest w pojęciu amerykańskiem arystokratą.** Pochodzi z jednej z nielicznych **„starych" rodzin amerykańskich, pozostałych** jeszcze z czasu kolonizacji holenderskiej. On **nie jest ani byznesmanem** (człowiekiem interesu), ani zawodowym **politykiem. Z jego** przeszłości największe wrażenie na opinję publiczną wywarło to, że jako gubernator stanu Nowy Jork zwalczał trust elektryczny.

Sam kryzys bankowy był psychologicznie skutkiem tej powszechnej nieufności do wielkiego kapitału. — Nie przyszedł znienacka. Istniała już pewna nieufność do bankierów i niektórzy zaczynali już na początku kryzysu gromadzić w domu złoto i banknoty. Trzeba wziąć pod uwagę, że amerykański system bankowy jest najbardziej przestarzały w świecie. Ameryka jest nowoczesna tylko w swych maszynach i swej organizacji przemysłu. Farmerzy w obawie przed potęgą pieniądza i wielkiemi bankami byli dość silni, by przeprowadzić ustawy, krępujące banki. Żadnemu bankowi nie wolno działać poza częścią stanu, w której ma swą siedzibę i tylko nieliczne uprzywilejowane banki mogą wogóle otwierać filje, a i to tylko w mieście rodzinnem. Istnieje tedy w Stanach Zjednoczonych ok. 20 tysięcy formalnie niezależnych banków. Los banku, zamkniętego w swym okręgu, zależy całkowicie od losu samego okręgu. Gdy zbiory w pewnej okolicy zawiodą, to ok. tuzina banków likwiduje się. W ciągu kryzysu zbankrutowało jednego roku 3 — 4 tysięcy banków.

Było jednak kilka banków, którym właśnie dzięki ich wielkości publiczność zaufała, a na ich czele „National City Bank" w Nowym Jorku, największy bank w kraju. Przed kilku tygodniami komisja senacka przesłuchała prezydenta tego banku p. **Mitchella.** Złożył on szereg sensacyjnych zeznań. Jego bank związał się z losami zależnego od siebie towarzystwa, które z niebywałą bezczelnością prowadziło afery spekulacyjne. Bank pożyczał swym własnym dyrektorom wiele miljonów bez zabezpieczenia dla finansowania spekulacji prywatnych. Wkońcu prezydent banku przyznał się jeszcze do wyjątkowo obrzydliwego oszustwa podatkowego. Wszystko to wydrukowały wszystkie gazety i stanowiło przez wiele dni główny przedmiot rozmów. Podważało to zaufanie do p. **Mitchella** osobiście i do banków wogóle. Jeżeli największy bank Stanów Zjednoczonych interesy swe w taki załatwia sposób, to któremu bankowi zaufać? I oto rozpoczął się run na banki, który — wciąż rosnąc—trwał cały tydzień. Jeden stan za drugim ogłosił moratorjum, aż prezydent w swych pierwszych godzinach urzędowania rozciągnął moratorjum na cały kraj.

Run na banki odebrał Ameryce ostatnie złudzenia. W ciągu półwieku rządzili krajem **Morganowie, Rockefellerowie, Schwabowie, Insullowie, Youngowie, Mitchellowie.** Dzisiaj wszyscy oni są zdyskredytowani dwóch czy trzech z nich jest pod śledztwem. Politykom burżuazyjnym nie dzieje się lepiej. Kongres (sejm) udowodnił w ciągu dwóch ostatnich lat swą własną bezsiłę. Nic sam nie robił, a **Hoovera** powstrzymywał od wszelkiego działania. Wynikiem tego był ruch masowy, który wyniósł na swej fali **Roosevelta** jako faktycznego dyktatora.

Warto dodać, że nowy prąd myślowy nie zawiera w sobie ani śladu faszyzmu. Nie uwielbia gwałtu. Nie jest wrogo usposobiony do cudzoziemców. Nie jest wrogi względem lewicy. Ale domaga się szybkiego działania; nie ma zaufania do metod parlamentarnych; lekceważy ducha konstytucji i przyzwyczajenia i obyczaje wypracowane przez stulecie. Woła o przywództwo całkiem innego rodzaju. W słowach możnaby ująć hasło w sposób następujący: „Mamy dość wielkiego kapitału i kongresu. Bankier jest natyleż skorumpowany co partje burżuazyjne. Ufamy temu człowiekowi, którego wybraliśmy, — gdyż instynkt nam mówi, że się różni od innych".

Instynkt ten może się okazać słuszny. Nowy prezydent ma większy dar wczuwania się i dalszy wzrok, niż którykolwiek z tych, który w ostatnich dziesięcioleciach piastowali urząd prezydenta. Nie lęka się czynu i odpowiedzialności i jest gotów przyjąć dyktaturę. Jego poczynania winne położyć kres kryzysowi bankowemu w ciągu niewielu dni—kres ten jest już nawet widoczny. Ale **Roosevelt** naszkicował w swej krótkiej mowie inauguracyjnej, plany sięgające o wiele dalej. Niezależnie od kryzysu obecnego zapowiada on o pełnej reorganizacji amerykańskiego życia gospodarczego. Chce on przywrócić równowagę zatrudnienia drogą ściągania mas z miast do wsi. Mówi o „kontroli" nietylko bankowości, ale wkładów pieniężnych wogóle. Domaga się „planowości" gospodarczej i kontroli wszelkich form transportu. W Niemczech podobne żądania nie dziwiłyby nikogo, w Anglji również mało. Europejczycy przyzwyczaili się do tych idei. Ale w Ameryce brzmią one prawie rewolucyjnie, — gdyż Ameryka była dotąd klasycznym krajem swobodnej konkurencji. **Hoovera** ulubionym frazesem był „żywiołowy indywidualizm". **Roosevelta** hasłem — „kontrola".

Żaden socjalista, ani Europy ani Ameryki, nie będzie przywiązywał wielkiej wagi do usiłowania jednego człowieka, choćby był nie wiedzieć jak silny i zdecydowany „kontrolować" kapitalizm. Bohaterowie należą do poezji. Próba „okiełznania" klasy posiadającej nie uda się w Ameryce, jak i nie udała się w Europie. Mimo to jest ciekawa. Oznacza ona krok naprzód w dziejach i nic nie może powrócić do poprzedniego stanu z chwilą gdy krok ten został poczyniony. Kapitalizm w Ameryce przeżyje ten cios, ale już nie w całej swej dawnej postaci, albo w swej dawnej bezspornej hegemonji.

H. N. Brailsford.

Minister z nieprawdopodobnego zdarzenia...

W Warszawie od kilku dni toczy się proces z dziedziny „mocarstwowego" budownictwa poczty polskiej, który odsłania całą otchłań skandali, oszustw i kradzieży kosztem skarbu państwa.

Bohaterem tej wielomiljonowej afery jest inż. Ruszczewski, zaangażowany na szefa budownictwa pocztowego osobiście przez b. min. poczty Bogusława Miedzińskiego. P. Miedziński obdarzył p. Ruszczewskiego bezgranicznem zaufaniem, zwrócił mu tylko uwagę, aby „papierki miał w porządku, bo może wybudować najwspanialsze gmachy, ale gdy papierków braknie, zrobią go złodziejem". I zdaje się Ruszczewski pilnował papierków dzięki czemu przez parę lat z rozmachem budował gmach pocztowy w Gdyni, centralę poczty w Warszawie, wszystko gmachy olbrzymie, reprezentacyjne, na wyrost, w granicach ówczesnej radosnej twórczości.

Nakręcił także film „Tajemnica skrzynki pocztowej", aby i na ekranie utrwalić ogrom swojej i min. Miedzińskiego „twórczej" pracy w dziedzinie pocztowej i podać to do wiadomości i uznania szerokim sferom społeczeństwa. Film ten kosztował drobnostkę... 350 tys. zł.

Ruszczewski mógł tak szastać pieniądzmi państwowymi, bo cieszył się bezgranicznem zaufaniem samego min. Miedzińskiego, osobistości w obozie pomajowym pierwszorzędnej; dla p. Miedzińskiego przecież stworzono ministerstwo poczt.

Onegdaj zeznawał w procesie Ruszczewskiego sam p. Miedziński, b. szef aferzysty.

I cóż p. Miedziński zeznaje? Twierdzi, że znał Ruszczewskiego jeszcze z czasów akademickich we Lwowie, — „pamiętałem jego piękne przemówienia z tych czasów i wielki rozmach", „osobiście mało znałem p. Ruszczewskiego, na terenie lwowskim stykałem się z nim tylko pobieżnie, — później znikł mi z oczu, — zauważyłem w r. 1927 że p. Ruszczewski interesuje się ruchem społecznym i politycznym i wykazywał w tym kierunku pewne ambicje". I to było dostateczną podstawą do powierzenia Ruszczewskiemu ogromnie odpowiedzialnej funkcji. Zaufania do Ruszczewskiego nie zachwiało u p. Miedzińskiego nawet to, że min. spraw wojskowych umieściło go, jako dostawcę, na czarnej liście.

Jak p. min. Miedziński interesował się swoim urzędem, świadczy fakt, że — jak sam zeznaje — o owym kosztownym filmie dowiedział się z dyskusji sejmowej od posłów opozycyjnych i początkowo zarzuty o „Tajemnicy skrzynki pocztowej" uważał za żart.

Ponieważ i p. Miedziński opuścił fotel ministerjalny, bo Naczelna Izba Kontroli stwierdziła, że i jego „papierki" nie były w porządku, mamy przed sądem aferę z nieprawdopodobnego zdarzenia, w pomajowej erze „walki z nieprawościami"...

MNIEJ DZIWNE I BARDZIEJ DZIWNE ZAPOMNIENIA

W toczącym się obecnie procesie o mord brzuchowicki powtarzają się wciąż momenty, że świadkowi wykazuje się, iż pewne szczegóły podawał inaczej bądź w śledztwie, bądź na rozprawie lwowskiej, niż obecnie.

Jeden ze świadków np., który, chcąc się, jako młodzieniec popisać, że nie obcą mu jest „erotomanja" (a ten temat przedtem bywał na rozprawie poruszany) i który podkreślał, że szczególnie obserwował nogi i bieliznę oskarżonej — zaplątał się bodaj że w tej bieliźnie i musiano mu cytować poprzednie zeznania...

Nie zawodowy detektyw, ani nawet współpracownik „Tajnego detektywa" mógł sobie nie zdawać sprawy, że dla sądu będą to szczegóły niebagatelne, które dobrze zaobserwować i umocnić sobie w pamięci należało...

Dziwniejsze tajemnice komórek mózgowych, z których ulatniają się, lub gdzie przetwarzają się w różnych fazach, w różnych odstępach czasu szczegóły rzeczy minionych, odsłania proces, który nazwano „Tajemnicą skrzynki pocztowej".

Właśnie niedawno zeznawał, jako świadek ówczesny (w dobie powstania nadużyć, które akt oskarżenia zarzuca Ruszczewskiemu) minister poczt p. Miedziński.

Pomijamy sprawę, iż p. Miedziński nie mógł, jako świadek, dać sądowi żadnych wyjaśnień, dotyczących gospodarki budowlanej w swoim byłym resorcie: nie powoływał się tu bowiem na niedopisywanie mu pamięci, lecz na kompletną nieznajomość spraw budowlanych, a chodziło tu, jak wiadomo, nie o lekkie, tanie budownictwo w rodzaju „sławojek" p. Składkowskiego, lecz o gmachy kosztowne, z pretensją do monumentalności. To bowiem należy do innej dziedziny, czy człowiek, który po szkodzie podkreśla swoją nieznajomość rzeczy, nie powinien był przed szkodą zawahać się, czy podoła swoim obowiązkom?

Moment, o który nam chodzi odnosi się do owej „skrzynki pocztowej" — do owego nieszczęsnego filmu. P. Miedziński pamiętał, że miał pewne wątpliwości, co do potrzeby tego filmu, gdyż poczta, jako monopol, nie wymaga reklamy, ale dał się wkońcu przekonać, że nie chodzi tu o reklamę, lecz o pokazanie, jak się pracuje w jego resorcie... W rezultacie po tym filmie pozostał przykry osad procesowy...

Tu przechodzimy już do chwili, którą pragniemy podkreślić:

Przewodniczący: Z jakich funduszów robiono film „Tajemnica skrzynki pocztowej"?

Miedziński: Zdaje mi się, że z funduszów dyspozycyjnych.

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi na sprzeczność w zeznaniach, gdyż w śledztwie zeznał, że film robiono częściowo z kredytów budowlanych.

Tu naprawdę niepamięć może zadziwiać. Pan Miedziński firmował wówczas resort, którego przedsięwzięcia zostały częściowo zaklamrowane w akt oskarżenia i nie zapamiętał nawet dokładnie, jakie fundusze w grę wchodziły.

Trzeba mieć zdrowe nerwy, naturę niepodatną na długie trapienie się, ażeby po opuszczeniu odpowiedzialnego stanowiska, wnet się w pamięci porozprasza szczegóły, jak trzeć nie przeżyć własnych, ale przeczytanej powieści pod jakimś sensacyjnym tytułem. A nie o bagatelne sumy tu chodziło!

Zgromadzenie ludowe w Krakowie

PRZEMÓWIENIA TOW. ŻUŁAWSKIEGO I KACZANOWSKIEGO

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Krakowie w sali Domu Ludowego przy ul. Radziwiłłowskiej zgromadzenie ludowe robotników dzielnicy Wesoła. Sala, przedsień i korytarz były zupełnie zapełnione uczestnikami zgromadzenia, — któremu przewodniczył tow. Packan.

Tow. poseł Żuławski owacyjnie powitany, w znakomitej mowie przedstawił potworną niedolę warstw pracujących i płonność reklamowanych przez sanację „środków walki z kryzysem". — Eksport za cenę wygładzania własnego kraju nie jest błogosławieństwem, ale przekleństwem. Słusznie mówi p. Prystor, że skargi do niczego nie wiodą, nie narzekać nam trzeba, lecz walczyć. Kryzys nie jest klęską elementarną, ale następstwem wyzysku ludzi przez ludzi i ludzie mogą mu zaradzić. Ludzkość stoi teraz przed ostatnią, najstraszliwszą zaporą do lepszej przyszłości — musi ją przełamać lub zginąć i nie wolno jej dać się łudzić. Były momenty, że narody łudziły się, iż faszyzm je zbawi. Niemcy dziś ten obłęd przebywają, lecz rychło rozczarują się straszliwie. Są, którzy łudzą się komunizmem, ale komuniści zawsze siedzieli jak mysz pod miotłą, gdy rządziła reakcja. W Rosji wyleźli z pod ziemi dopiero, gdy carat został obalony i zdławili rodzącą się demokrację. W Hiszpanji cichutko siedzieli za czasów de Rivery, a teraz walczą z rządem robotniczo-chłopskim. W Niemczech uniemożliwili rządy demokratyczne, a Hitlerowi poddali się, nie próbując nawet oporu. W Polsce walczą z nami, zamiast z reakcją. Dyktatura jest dobra tylko dla dyktatorów, — a tych może być tylko znikoma mniejszość. Większość narodu dyktatury nie potrzebuje, bo rząd większości, to demokracja. Interesy chłopów nie są w tej chwili sprzeczne z robotniczemi. — Przyszły ustrój zaspokoi potrzeby wszystkich ludzi pracy. (Burza oklasków).

Tow. Kaczanowski: Dzięki kapitalizmowi technika, uniezależniająca ludzkość od przyrody, stała się katastrofą miast błogosławieństwem. Nawet jezuicki kaznodzieja Bichlmeier w Wiedniu stwierdził, że kryzys obecny jest kryzysem własności prywatnej. W naszym kraju nędza mas jest zaostrzona przez to, że państwo nie ma żadnych rezerw skarbowych, z którychby można finansować jakąś akcję. Wynosiłyby one półtora miljarda złotych, gdyby w latach przeddeficytowych nie przekraczano uchwalonych przez Sejm budżetów. Walkę Sejmu przeciw tym „przekroczeniom" i znane straszliwe jej konsekwencje uważało wtenczas za sprawę osobistą posłów wielu ludzi, który dzisiaj mają w następstwie deficytu obcięte pensje, lub są zgoła zredukowani. Teraz widzą, że kontrola parlamentarna jest koniecznością dla mas. W każdem państwie rząd jest organem wykonawczym — u nas jedynym panem kraju. Nadejdzie jednak dzień, gdy równowaga zostanie przywrócona i Polska mieć będzie wolno wybrany Sejm i jego organ wykonawczy: rząd robotniczo-chłopski. (Burzliwe oklaski).

Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło następującą rezolucję:

„Zgromadzeni kolejarze, obywatele i robotnicy protestują:

1) przeciw uchwałom Sejmu o większości „sanacyjnej", przyznającej rządowi nieograniczone pełnomocnictwa, z których wyjdzie dalsze naruszanie zdobyczy socjalnych klasy pracującej, oraz ograniczanie praw i swobód obywatelskich konstytucją zagwarantowanych;

2) przeciw popieraniu przez rząd skartelizowanych wyzyskiwaczy, jak to ma miejsce w przemyśle węglowym zagłębia dąbrowskiego, gdzie buta kapitalistów naraża górników na śmierć głodową w podziemiach, lub zatapia dobra społeczne, jakiemi są kopalnie węgla, oraz przeciw nagrawaniu się rekinów kapitału z nędzy robotników w przemyśle włókienniczym w Łodzi i w innych ośrodkach tego przemysłu;

3) przeciw nieustannym redukcjom dni pracy, oraz powiększania bezrobocia przez masowe wyrzucanie na bruk pracowników kolejowych, nie otrzymujących żadnych zasiłków z funduszów dla bezrobocia;

4) zebrani są świadomi, że tylko polityka, zdążająca do przebudowy obecnego ustroju i do oparcia produkcji o zupełnie nowe podstawy, wytwarzanie nie dla zysku, lecz dla zaspokojenia potrzeb społecznych — może położyć kres obecnej nędzy mas. Tego dzieła nie dokona „sanacja", oderwana od ludności robotniczej i chłopskiej i zespolona ściśle z wielkim kapitałem bankowym, przemysłowym i obszarniczym. Natomiast do wykonania tego dzieła są powołane masy robotnicze i chłopskie przy pomocy rządu i Sejmu, wyszłego z wolnych wyborów;

5) w walce o powyższe cele zgromadzeni popierać będą posłów socjalistycznych, jak i całą Polską Partję Socjalistyczną aż do zupełnego zwycięstwa nad wyzyskiem i dyktaturą faszystowską. Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna".

Na wniosek tow. Cekiery uchwalono przesłać bratnie pozdrowienia walczącym górnikom z Klimontowa i Mortimera.

Bezczelna grabież krwawicy robotniczej

PRZEZ KAPITALISTÓW WĘGLOWYCH

„Kurjer Poranny" z 26 marca, dając opis tragedji klimontowskiej — nieopuszczania przez zredukowanych górników podziemi na znak protestu przeciw zamierzonemu zatopieniu kopalni — porusza jeszcze inną sprawę, charakteryzującą drapieżność kapitalistów:

„Sprawa Kasy Brackiej, która winna górnikom zredukowanym na kopalniach Klimontów i Mortimer wypłacić półtora miljona złotych, należy już do dziedziny kryminalistyki. Założona na wiele lat przed wojną, ściągała stałe składki, odciągane od zarobków robotniczych. Taką samą sumę, jak robotnicy, wpłacało Towarzystwo. Zarząd Kasy składał się z równej liczby przedstawicieli robotników i Towarzystwa, ale na czele Kasy stał zawsze człowiek Towarzystwa z głosem decydującym.

Ten moment, naturalnie, decydował o działalności Kasy Brackiej, ujawniając na przestrzeni wielu lat jej istnienia szereg najbardziej nieprawdopodobnych wydarzeń i wypadków, stwarzanych jako fakt dokonany przez wolę Towarzystwa.

W roku 1902 z pieniędzy Kasy Brackiej zbudowany został szpital dla robotników. Szpital ten przed kilkoma laty sprzedany został Kasie Chorych, a Towarzystwo pobraną sumą zasiliło własne fundusze, zamiast przekazać je Kasie Brackiej".

Jest to zwyczajna grabież dokonana na górnikach przez drapieżnych kapitalistów. I uchodzi im to bezkarnie! Niema prawa, któreby przed tą, wołającą o pomstę do nieba krzywdą, wzięło robotników w obronę!

—ooo—

„Pozostaniemy wierni...“

Już po wyborach do Reichstagu z dn. 5 marca odbywały się w całych Niemczech wybory do rad załogowych robotniczych i pracowniczych. Otrzymaliśmy zestawienie wyników, typowych dla różnych miejscowych Rzeszy. Wyglądają one następująco:

W BERLINIE:

elektrownia — socjalni demokraci — 3034 głosy, komuniści — 156 głosów, hitlerowcy — 83 głosy;

gazownia — socjalni demokraci — 2352 głosy, 1298 głosów komuniści, hitlerowcy — 161 głosów.

W HAMBURGU:

tramwaje — socjalni demokraci — 4319 głosów, komuniści — 189 głosów, hitlerowcy — 158 głosów;

kolej lokalna — socjalni demokraci — 1152, komuniści — 416 głosów, hitlerowcy — 106 głosów;

elektrownia — socjalni demokraci — 822 głosy, hitlerowcy — 128 głosów.

We FRANKFURCIE NAD MENEM:

miejska pływalnia — socjalni demokraci—4 mandaty, hitlerowcy 1 mandat (poprzednio — przed zwycięstwem — hitlerowcy posiadali wszystkie 5 mandatów).

W KOLONJI:

w przedsiębiorstwach miejskich socjalni demokraci zdobyli ogółem 57 mandatów, hitlerowcy — 2 mandaty, inni — 2 mandaty.

W BREMIE:

tramwaje — socjalni demokraci — 860 głosów, centrowcy — 72 głosy, „Stahlhelm“ — 106 głosów, hitlerowcy — 160 głosów.

W DREZNIE:

papiernia w Heidenau — socjalni demokraci — 513 głosów, hitlerowcy— 74 głosy.

***

Wybory prowadzono wszędzie ze strony socjalistycznej pod hasłem: „POZOSTANIEMY WIERNI...“ Wyniki wskazują jasno, że chociaż Hitler opanował władzę państwową i ulicę, nie opanował jednak proletarjatu.

Masowe zamykanie cukrowni

Tysiące pracowników wyrzuca się na bruk

Z kół pracowników przemysłu cukrowniczego piszą do nas:

Niedawno donosiliśmy o skandalicznej aferze rekinów cukrowniczych, jaką była sprzedaż doskonale prosperującej cukrowni „Choceń“.

Obecnie otrzymujemy wiadomość, że grupa „rekinów“, należących do kartelu cukrowniczego, kierująca się jedynem prawem—napychaniem własnej kieszeni, w dalszym ciągu zamierza zamknąć **szereg cukrowni**, aby w ten sposób ogłodzić rynek — zarobić na skandalicznej spekulacji krociowe sumy i wresz cie zacząć dyktować ceny, **jeszcze wyż sze od obecnych**, a już dziś sprawiające, że cukier nie jest artykułem pierwszej potrzeby, lecz luksusem.

Jak dowiadujemy się, toczą się pertraktacje o nabycie cukrowni **Milejów**; chce nabyć p. M. **Broniewski**, posiadający już w swojem ręku szereg cukrowni, wchodzących w skład koncernu cukrowni lubelskich (**Wożuczyn, Zbiersk, Nieledew, Opole, Garbów, Zakrzówek, Lublin**).

Byłoby rzeczą pożądaną ustalić, z jakich źródeł nabywa się warsztaty pracy, które z miejsca się uśmierca, likwidując je i zamykając, bez uregulowania należnych pracownikom odpraw. Czy p. **Broniewski** zamierza postąpić z pracownikami Milejowa w ten sam sposób, jak obszedł się z pracownikami **Zakrzówka**, gdzie dla zamydlenia oczu kilku zatrzymał, lub przeniósł do innych cukrowni, a olbrzymią większość puścił z torbami? Czy ten sam los cze ka pracowników z Cielc, co „białych murzynów“ z Zakrzówka? Czy też może będzie wysunięta „teorja“, że nie „nabywca“ lecz sprzedawcy winni uregulować należne odprawy pracowników, którzy wskutek zamknięcia warsztatów, w liczbie kilku tysięcy, zostaną bezlitośnie wyrzuceni na bruk, bez środków do życia i staną się ciężarem dla państwa, jako nędzarze korzystający z Funduszu Bezrobocia?

Struna zaczyna się przeciągać! Tu chodzi o rzesze pracowników fizycznych i umysłowych, które padają ofiarą nienasyconej chciwości spekulantów cu krowniczych, doprowadzających kraj do ruiny i pogłębiających powszechną nędzę. Trzeba ich unieszkodliwić.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Orzeł-mecenas

Z rosyjskiego tłomaczył St. Leśnie

Wysłuchał orzeł raportu sokoła o konieczności popierania nauki i sztuki i nie zrozumiał na razie. Siedzi sobie, pohukuje, szponami igra, a oczy jego jak szlifowane kamyczki blaskiem w słońcu lśnią. Nigdy on żadnej gazety na oczy nie widział, Babą Jagą ani wiedźmami nie interesował się, a o słowiku słyszał tylko jedno: że ptak to mały, nie wart by z jego powodu dziób sobie walać.

— Ty, pewno, nie wiesz, że Bonaparte umarł? — zapytał sokół.

— Jaki znów Bonaparte?

— Ot widzisz. A dobrze jest wiedzieć o tem. Gdy goście przyjadą, będą rozmawiali. Powiedzą: to było za Bonapartego, a ty tylko gały wytrzeszczysz. Kiepsko.

Wezwali na naradę sowę — i ta również była zdania, że trzeba nauki i sztuki na dworach uprawiać, dlatego, że wówczas i orzeł mieć będzie rozrywkę i na dwór splendor spłynie. Oświata —to potęga, potęga—to oświata. Spać i trwać każdy potrafi, a proszę spróbuj rozwiązać zadanie: „leciało stado gęsi“ — to pewnie dudy w miech. Dawnemi laty mądra szlachta, bywało za piśmiennego dwóch niepiśmiennych daje.— — zatem korzyść w tem upatrywała. Wziąćby np. czytyka: cała jego umiejętność, że wiaderko z wodą nosić umie, a jakie sumy za takiego płacą!

— Ja za mądrą uchodzę za to tylko, że w ciemnościach widzę, ty zaś na słoń ce godzinami patrzysz bez zmrużenia powiek, a mówią o tobie: potężny orzeł, ale prostak.

— Cóż, ja nie wyrzekam się nauki— rzecze orzeł.

Jak postanowiono, tak też zrobiono. Na drugi dzień na dworze orła zaczął się „wiek złoty“. Szpaki uczyły się hymnu: „Święta miłości kochanej nauki“, derkacze i bury próbowały trąb, papugi obmyślały nowe dowcipy. Na wrony nałożono nowy podatek, „oświatowy“; dla małych sokoląt i jastrząbków założono korpusy kadeckie; dla sów, puhaczy i sówek — akademję de sijans *), a przy sposobności kupiono już i dla wroniąt po sztuce elementarza za grosz. Wreszcie na zakończenie najstarszego szpaka mianowano wierszopisem, pod nazwą Wasyli Kiryłycz Tredjakowskij **) i dano mu polecenie, żeby nazajturz gotów był stanąć do konkursu ze słowikiem.

Nareszcie nadszedł upragniony dzień. Postawiono luminarzy nauki i sztuki przed oblicze orła i kazano im zaprezentować swe talenty.

Największe powodzenie osiągnął gil. Zamiast powitania, przeczytał feljeton tak lekki, że nawet orłu zdawało się że go rozumie. Mówił gil, że trzeba żyć beztrosko, a orzeł potwierdził: właśnie! Mówił, że aby miał dobry handel detaliczny, to cały świat go nie obchodzi, a orzeł potwierdził: właśnie! Mówił, że życie chłopa jest lepsze od życia pana, bo pan ma dużo kłopotów, zaś chłop nie ma się o co troszczyć, a orzeł potwierdził: właśnie! Mówił, że kiedy miał sumienie, to chodził bez portek, a teraz kiedy nie ma ani krzty sumienia, to nosi po dwie pary spodni naraz, a orzeł potwierdził: właśnie!

Wreszcie gil znudził się orłu.

— Następny! — krzyknął.

Dzięcioł zaczął od tego, że genealogję orła wywiódł od słońca, a orzeł ze swej strony potwierdził: „i ja coś w tym guście od tatki słyszałem“.

— Miało Słońce — opowiadał dzięcioł — troje dzieci: Rekina, Lwa i Orła. Rekin był rozwiązły — za to ojciec strącił go w głębiny morskie; syn Lew swojemi drogami chadzał — ojciec uczynił go władcą pustyni, a Orzeł był synem posłusznym, pełnym szacunku dla ojca, ojciec osadził go najbliżej siebie — oddał mu we władanie powietrzne przestwory.

Ale nie zdążył dzięcioł nawet wstępu do swego studjum wydukać, gdy już orzeł z niecierpliwością huknął:

— Następny! następny!

Wtedy zaśpiewał słowik i odrazu okrył się hańbą. Śpiewał o radościach chłopa, śpiewał o wielkoduszności orłów, którzy chłopom szczodrze na piwo dają... Jednakże choć starał się ze wszystkich sił, by w chłopską nutę utrafić, lecz wrodzonego sobie artyzmu, który w nim był, w żaden sposób zagłuszyć nie mógł. Choć sam chłopem był od stóp do głów (nawet wydobył skądś biały znoszony krawat i łebek na baran ka ufryzował), lecz sztuka w chłopskich ramkach utrzymać się nie dała i wciąż rwała się na wolność. Choć długo śpiewał, orzeł nie rozumiał i basta!

— Co ten kiep kwilił—huknął wreszcie: — zawołać Tredjakowskiego!

A Wasyli Kiryłycz już czeka. Te same chłopskie tematy podjął, lecz tak jasno je odtworzył, że orzeł raz wraz powtarzał: właśnie! właśnie! właśnie! Na zakończenie uroczystości orzeł włożył Tredjakowskiemu naszyjnik z mrówczych jaj, a ku słowikowi łypnął oczyma i zawołał: wziąć ła'daka!

Tak skończyły się ambitne zakusy słowika. Szybko wpakowano go do czubków, następnie sprzedano do karczmy. „Rozstanie przyjaciół“ za halami, gdzie i obecnie napełnia słodką tęsknotą serca podchmielonych „meteorów“.

Mimo to sprawa oświaty nie została poniechana. Jastrząbki i sokolęta w dalszym ciągu uczyły się w gimnazjum; akademja de sijans przystąpiła do wydania słownika i zmordowała połowę litery A; dzięcioł kończył 10 tom „Historji faunów“. Ale gil przycichł. Od pierwszego dnia wyczuł, że cały ten oświatowy rwetes czeka szybki i bezlitosny koniec, i zdaje się, przeczucia jego miały dosyć poważne podstawy.

Chodzi o to, że sokół i sowa, którzy podjęli się kierownictwa w dziele oświaty, popełniły ogromny błąd: powzięły zamiar zapoznać z tajnikami wiedzy samego orła. Uczyły go metodą dźwiękową, lekko i ciekawie, lecz choć starały się bardzo, ten ostatni i po roku zamiast „Orzeł“, podpisywał się „Ożou“ tak, że żaden solidny dyskonter nie przyjmował weksli z takim podpisem. A jeszcze większy błąd popełniły przez to, że jak wszyscy wogóle pedagodzy, i sowa i sokół nie dawały orłu ani chwilki spokoju. Sowa nieodstępnie deptała mu po piętach, wykrzykując: bb... zz... hh..., a sokół bez przerwy przekonywał go, że bez pierwszych czterech działań arytmetyki nie można podzielić zrabowanej zdobyczy.

— Ukradłeś dziesięć gąsiąt, dwa podarowałeś dzielnicowemu, jedno sam zjadłeś — ile zostało w zapasie?—pytał z wyrzutem sokół.

Orzeł nie umiał odpowiedzieć i milczał, lecz gniew przeciwko sokołowi wzbierał w sercu jego z każdym dniem coraz więcej.

Nastąpiło ochłodzenie stosunków, z czego skorzystała intryga. Na czele spisku stanął sęp i pociągnął za sobą kukułkę. Ta zaczęła poszeptywać orlicy: „zgubią naszego dobrodzieja, zamęczą nauką“; orlica zaś poczęła orła drażnić: „uczony! uczony!“, następnie, wspólnemi siłami, wzbudziły „złe namiętności“ w jastrzębiu.

(Dokończenie nast.)

*) Academie des sciences — Akademja nauk, umiejętności.

**) pisarz, tłomacz i poeta z 18 wieku przez długi czas nadworny poeta, mierny talent poetycki.

Metoda zakładników i szantażu

Podkreślaliśmy pochopność, z jaką niektórzy panowie z BB głośno przyznać się raczyli do tego, że Hitler sanacyjnym wzorem i torem pozostawił aparat parlamentarny; tylko go rozśrubował i przerzucił jego kompetencje na pełnomocnictwa. Ale w hitleryzmie ukazały się i posunięcia — nigdzie wogóle dotąd nienapotykane.

Podnosiliśmy już fakt zamykania do więzień ludzi wybitnych, nawet niezaangażowanych w walce z hitleryzmem — z umotywowaniem, że dzieje się to z troskliwości o ich bezpieczeństwo: w mieszkaniu mogliby być napadnięci i poturbowani — w więzieniu uzyskują możność zażywania kompletnego spokoju...

Obok takiego nowego przeznaczenia dla więzień — powstała też w Niemczech nowa forma — szantażu w życiu państwowem: branie krajowych zakładników, aby wymóc poniechanie przez zagranicę — demaskowania barbarzyństw hitlerowskich!

P. Goering nie żenował się oświadczyć publicznie, że prasa socjalno-demokratyczna w Niemczech tak długo nie ujrzy światła dziennego, dopóki zagraniczna prasa socjalistyczna, a w pierwszym rzędzie skandynawska, nie zaniecha ataków na rząd niemiecki!

I takie horendalne dowodzenia wtrącone zostały do mowy, w której Goering usiłował przekonać przedstawicieli prasy zagranicznej, że praworządność stuprocentowo w Niemczech prosperuje!

Pytanie jednak, dlaczego ubodła p. Goeringa nadewszystko krytyka prasy skandynawskiej, wydawanej w językach mało rozpowszechnionych?

Niedalecy będziemy chyba od prawdy, gdy powiemy, że p. Goering załatwia przytem i rachunki czysto-osobiste. Jak wiadomo, przebywał on przez czas dłuższy w Szwecji i — chociaż wiadomość o tem, że dwukrotnie musiano go w szpitalu dla obłąkanych internować i leczyć, nabrała rozgłosu skutkiem podania jej przez „Daily Herald'a" — musiała ona w pierwszym rzędzie wypłynąć w prasie szwedzkiej i tam zapewne podawano i wiele innych wspomnień, dotyczących pobytu Goeringa.

Ten moment osobistej urazy sprawił niewątpliwie, że Goering w pierwszym rzędzie wymienił prasę skandynawską.

W Sztokholmie poznano ponoć Goeringa, jako morfinistę, jako człowieka, który miał ulegać ostrym napadom szału; teraz wyczytano, że nie obce mu są i pogróżki szantażysty.

* * *

Berlin, 27 marca. Minister uświadomienia narodowego i propagandy dr. Goebbels odwiedził bawiącego w Berchtesgaden (Bawarji) kanclerza Hitlera, z którym odbył naradę, jakie kroki poczynić wobec propagandy antyniemieckiej zagranicą. Jak z kół oficjalnych donoszą, zarządzenia rządu Rzeszy mają być utrzymane na razie „w granicach ustawowych". Gdyby mimo to kampanja antyniemiecka nie ustała, nikt nie powinien się dziwić, jeżeli naród niemiecki spontanicznie zerwie się do walki obronnej. Jednym z takich skutecznych środków będzie propaganda bojkotu sklepów żydowskich. Wszelkiej akcji antysemickiej — głosi dalej enuncjacja oficjalna — będzie się rząd przyglądał bezczynnie i wyczekująco tak, jak zachowywały się rządy zagraniczne wobec propagandy antyniemieckiej i wobec wiadomości o „rzekomych" okrucieństwach.

KOGO IM POKAZANO?..

Paryż, 26 marca. Korespondent berliński „Journala" donosi o wizycie kilku przedstawicieli prasy zagranicznej w więzieniu przy placu Aleksandra w Berlinie, gdzie rozmawiano z Thaelmannem, Ludwikiem Rennem, Karolem v. Ossietzkym i Torglerem. Korespondent stwierdza, że nie widział, aby aresztowani mieli jakieś ślady pobicia. W rozmowie więźniowie zachowywali wielką wstrzemięźliwość i niechętnie tylko dawali odpowiedzi. Wskazywałoby to, że żyją pod terorem i obawiają się, aby ich za szczerość nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Hitlerowcy żądają zwrotu Górnego Śląska

Wrocław, 26 marca. Z okazji dwunastej rocznicy plebiscytu górnośląskiego odbyła się dziś w Gliwicach wielka manifestacja, urządzona staraniem związków ojczyźnianych, w której obok przedstawicieli władz rządowych i komunalnych wzięły udział liczne oddziały bojówek hitlerowskich i Stahlhelmu. Przyjęto rezolucję protestującą przeciw podziałowi Górnego Śląska i oświadczającą, że Niemcy nie spoczną, aż świat uzna „niedorzeczność obecnej granicy i połączy cały Górny Śląsk z ojczyzną niemiecką".

—ooo—

Prześladowanie Żydów przez hitlerowców

PROTEST ŻYDÓW

Nowy Jork, 27 marca. Zjednoczenie żydów amerykańskich wręczyło ambasadorowi niemieckiemu w Waszyngtonie memorandum, w którem domaga się od rządu Rzeszy: 1) przeciwstawienia się wszelkiej akcji i propagandzie antysemickiej; 2) ochrony życia i mienia ludności żydowskiej; 3) zaniechania różnego traktowania ludności żydowskiej i 4) niewydalania z granic Rzeszy tej części ludności żydowskiej, która osiedliła się tam po roku 1914. Oświadczenie Goeringa, jakoby w Niemczech nie miały miejsca akty gwałtu wobec ludności żydowskiej, prasa nowojorska nazywa niezgodnemi z prawdą. Niektóre dzienniki wskazują, że na tak jawne kłamstwo nie zdobył się dotąd jeszcze żaden minister żadnego państwa cywilizowanego.

Paryż, 27 marca. Żydowskie organizacje we Francji podjęły akcję zmierzającą do podjęcia bojkotu gospodarczego Niemiec.

Warszawa, 27 marca (tel. wł.). Dziś odbyły się zorganizowane przez żydów manifestacje przeciw gwałtom w Niemczech. Około godziny 2 popołudniu przez ul. Piękną, gdzie mieści się poselstwo niemieckie, przeszła grupa kilkuset żydów, wznosząc okrzyki antyniemieckie. O godzinie 5 popołudniu sklepy żydowskie zostały zamknięte, poczem w sali teatru „Nowości" odbył się wiec. Giełda przyłączyła się do protestu przez zamknięcie działalności o 45 minut wcześniej niż zwykle.

* * *

We Lwowie odbyło się wczoraj w gmachu Skarbkowskim wielkie zgromadzenie żydowskie, celem zaprotestowania przeciw prześladowaniom żydów przez Hitlera i jego bandy. We wszystkich synagogach odbyły się manifestacyjne nabożeństwa, wszystkie sklepy żydowskie były od godziny 1 do 3 zamknięte.

W Krakowie odbyło się wczoraj o godzinie 1 w południe, celem zaprotestowania przeciw gwałtom hitlerowskim zgromadzenie żydów w teatrze żydowskim przy u. Bocheńskiej. Przemawiali dr. Hilfstein, poseł dr. Thon, dr. Feldblum i inni. Do tłumów, które nie mogły się pomieścić w sali i zapełniły całą ul. Bocheńską, przemówili z balkonu pp. Aschkenase i Honigwachs. — Podczas zgromadzenia wszystkie sklepy żydowskie były zamknięte.

* * *

Berlin, 27 marca. — „Angriff" zapowiada dziś podjęcie przez partję hitlerowską najenergiczniej szej walki przeciw międzynarodowej żydowskiej propagandzie bojkotu i akcji antyniemieckiej. — Wedle tej zapowiedzi ma być już jutro wydane zarządzenie, zmierzające do zorganizowania olbrzymiej akcji narodowej, celem utworzenia komitetów bojkotowych przeciw sklepom żydowskim w Niemczech, jako odwet za groźby bojkotowe żydostwa międzynarodowego. Równocześnie ma być podjęta na niebywałą skalę propaganda, żądająca wprowadzenia numerus clausus dla żydów w pewnych zawodach akademickich i instytucjach publicznych. „Ponad 8 miljonów ludzi — głosi oficjalna zapowiedź partji hitlerowskiej — znajduje się w Niemczech bez pracy, a nasz proletarjat inteligencki wynosi paręset tysięcy osób. Mimo to naród niemiecki zezwolił setkom tysięcy intelektualistów żyd wskich zajmować stanowiska akademickie. Ci zato odwdzięczyli się Niemcom w ten sposób, że podkopują stanowisko Niemiec przez szerzenie w świecie bezwstydnych kłamstw (!!). Celem ochrony przed tego rodzaju działalnością podnosi się obecnie żądanie dopuszczenia żydów w Niemczech do wyższych uczelni i do zawodów adwokackich i lekarskich tylko w stopniu procentowym, odpowiadającym stosunkowi procentowemu ludności żydowskiej. Walka obronna ma być prowadzona przez olbrzymią akcję uświadomienia narodowego. Doprowadzi to może do dawno upragnionego wyjaśnienia stosunku między narodem niemieckim a tymi, którzy nie okazali zrozumienia dla przyjacielskiej gościny i z okazji rewolucji narodowej, podczas której żadnemu z żydów ani włos nie spadł z głowy (?!), wzniecili międzynarodową kampanję nienawiści przeciw Niemcom".

Z kraju i ze świata

—o—

KATASTROFA SAMOCHODOWA W ZAKOPANEM. W niedzielę w południe autem „Minerwa" wyjechał z Zakopanego w stronę Kuźnic dr. Lipoński z rodziną w towarzystwie konsula holenderskiego z Krakowa Osiasza de Bruyera. — W momencie kiedy wóz minął Kuźnice, kierując się po dość stromej drodze ku hali Kondratowej, wóz począł się staczać po zlodowaciałej drodze. Część pasażerów z wozu wyskoczyła. Po chwili auto stoczyło się do potoku Bystrego z wysokości 7 metrów. Wóz został uszkodzony. Pasażerowie pozostali w aucie wyszli cało, tylko się trochę ukąpali w zimnej wodzie.

„GORGONOMANJA" W WARSZAWIE. Do niezwykłego zajścia doszło w jednem z kin warszawskich, w którem wyświetlane są zdjęcia z wizji brzuchowickiej. W czasie gdy na ekranie ukazuje się Gorgonowa, pokazana w chwili odbywania się wizji w basenie w willi w Brzuchowicach, jedna z obecnych na widowni pań zawołała: „Powiesić ją!" Wywołało to tumult na sali, gdyż część widzów zaprotestowała przeciwko okrzykowi. Zajście zlikwidowano bez udziału policji. Na tle Gorgonowej odbędzie się wkrótce w Warszawie również sprawa sądowa, gdyż właścicielka jednego ze sklepów spożywczych przy ul. Żórawiej wniosła skargę przeciwko klijentce, która przy kłótni rzuciła jej: „Nie jest pani lepsza od Gorgonowej, tylko że tamta ładniejsza".

„NIECH ŻYJE AUTONOMJA!" W RADIO. — W Warszawie w niedzielę popołudniu w kawiarni Ziemiańskiej w czasie nadawania przez radjo muzyki tanecznej w tej kawiarni na całą Polskę doszło do znamiennego incydentu. Jeden z siedzących blisko orkiestry młodych ludzi podszedł nagle do mikrofonu, mówiąc głośno i dobitnie: — „Niech żyje autonomja! Precz z sanacją!" Doszło do awantury, interwencji policji itd. Radjo dalsze nadawanie muzyki z tego lokalu wyłączyło.

PIJANY HRABIA. Warszawski sąd okręgowy skazał w sobotę na rok więzienia ziemienina z pod Kutna, hr. Lasockiego na rok więzienia za zniewagę narodu polskiego. Hr. Lasocki swego czasu wywołał wielką awanturę w kawiarni Ziemiańskiej, odzywając się do kelnera po niemiecku: „Ty polska świnio". Świadkiem tego zajścia był prokurator Grabowski. Lasocki na rozprawie tłomaczył się, że był pijany i nie wiedział, co mówi.

TELEGRAMY

—o—

PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 27 marca (tel. wł.). Dziś Sąd Najwyższy rozpatrywał dwa protesty przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 19 Radom—Końskie—Opoczno. Sąd jeden protest odrzucił, co do drugiego zarządził badanie świadków i ekspertyzę podpisów na zgłoszeniach kandydatów

WYJAZD P. BECKA

Warszawa, 27 marca (tel. wł.). Minister spraw zagranicznych p. Beck w najbliższych dniach wyjeżdża do Pragi i Belgradu, a może i do Londynu.

DWAJ BRACIA WYRZUCILI TRZECIEGO Z POCIĄGU

Warszawa, 27 marca (tel. wł.). W sobotę na warszawskiej kolejce podmiejskiej Otwock—Karczew zaszedł wypadek niezwykłej zbrodni. W jednym z wagonów jechali trzej bracia Wychowieczowie: 26-letni Franciszek, 28-letni Aleksander i 30-letni Michał, wszyscy handlarze drobiu. Koło Karczewa wynikła między braćmi kłótnia i bójka, w toku której Franciszek i Aleksander wyrzucili najstarszego Michała z wagonu. Michał doznał złamania obu nóg i ręki. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala w Warszawie. Wprawcy wyskoczyli z wagonu i zbiegli, zostali jednak ujęci pod Garwolinem i osadzeni w więzieniu.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 27 marca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał Nr. 99863; 10.000 zł. Nr. 102933; po 5 tysięcy złotych Nr.: 11069, 12840, 14189, 61826 i 100785.

Proces Gorgonowej

WIZJA LOKALNA W BRZUCHOWICACH: PIWNICA MOKRA

Wczoraj przedpołudniem przybyli do Brzuchowic do willi Zaremby sędzia śledczy dr. Macheta, prokurator przy sądzie okręg. Przytulski, obrońca dr. Axer, oraz rzeczoznawca inż. Przetocki, a to celem zbadania piwnicy i gruntu podpiwnicznego.

Mianowicie chodzi o zbadanie, czy istnieje woda podskórna, a sprawa ta w procesie Gorgonowej ma ogromne znaczenie. Toteż sprawę tę poddano gruntownemu zbadaniu.

Stwierdzono, że piwnica jest wprawdzie sucha, ale dopiero za silnem potarciem ręką po betonie można było wyczuć lekką wilgoć.

Przystąpiono do pomiarów i zdjęć profilowych gruntu. Po wykopaniu rowu głębokości 2'10 m. wystąpiła woda.

Będzie wobec tego badana część fundamentów willi celem stwierdzenia działania tej wody na mury.

Prace nad tem będą trwały jeszcze cały dzień dzisiejszy.

Obrońca Axer wyjechał do Krakowa, zastępuje go dr. Schönkopf.

Jeszcze jeden konkurs

Kraków, 28 marca.

Wczoraj mianowana rada m. Krakowa rozpoczęła posiedzenie budżetowe, rozpisane na 3 dni. Przed porządkiem dziennym załatwiono m. in. sprawę konkursu na architektoniczne rozwiązanie budowy Muzeum Narodowego i w związku z tem na urbanistyczne ukształtowanie najbliższego otoczenia gmachu. Uchwalono, że gmach Muzeum Narodowego ma stanąć na gruntach miejskich po prawej stronie wylotu ul. Wolskiej przy alei Mickiewicza, frontem do alei 3 Maja. Budynek pomyślany jest w konstrukcji szkieletowej żelaznej lub żelbetonowej o formie prostej w charakterze monumentalnym. Warunki konkursu na plany tego budynku są m. in. następujące:

Konkurs ogłasza się dla wszystkich architektów obywateli polskich. Termin nadsyłania prac konkursowych do magistratu krakowskiego wyznacza się na 30 czerwca do 12 w południe. — Względnie najlepsze prace z pośród nadesłanych a odpowiadających warunkom konkursu wyznacza się następujące nagrody: I — 5.000 zł.; II — 3.000 złotych; III — 2.000 złotych. Sąd konkursowy może przeprowadzić odmienny rozdział nagród w granicy wymienionych kwot. Gminie przysługuje prawo zakupu dwóch projektów na wniosek sądu konkursowego po 750 złotych. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi najdalej do trzech tygodni po terminie złożenia prac konkursowych. Wyrok sądu konkursowego jest ostateczny i nieodwołalny.

W skład sądu konkursowego wchodzą: prezydent miasta, jako przewodniczący, prof. dr. Szyszko-Bohusz, zastępca przewodniczącego, delegaci ministerstwa oświaty, dyrektor państwowych zbiorów sztuki, delegaci wydziału architektonicznego politechniki warszawskiej i lwowskiej, zw. architektów województwa krakowskiego. wojewódzkiego oddziału sztuki, komisji muzealnej, jeden wiceprezydent miasta, czterech członków komitetu budowy, dyrektor Muzeum Narodowego, delegat rady artystycznej i naczelnicy budownictwa miejskiego, Oddział A—B. Wniosek w sprawie budowy Muzeum Narodowego referował prof. Szyszko-Bohusz.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierał głos prof. Gwiazdomorski, domagając się zmiany projektu w kilku punktach — wniosek przyjęto.

Załatwiono jeszcze szereg wniosków w sprawie dostaw dla gminy i sprzedaży parcel.

Uchwalono również spółkę Caro, przeistoczyć na krakowską kasę targową, jako własność gminy. Sprawa spółki Caro znana jest z tego, że w sobotę aresztowany został jej dyrektor. Mianowana rada nie zabrała głosu przy tej sposobności i przeszła do porządku dziennego nad aferą z Caro.

Na dzisiejszem posiedzeniu mianowanej „rady" wejdzie pod „obrady" budżet na rok 1933/34.

We wtorek lub środę zamknięcie sesji sejmowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 marca.

Jutro we wtorek o godzinie 4 popołudniu odbędzie się posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym poprawki Senatu do szeregu ustaw uchwalonych przez Sejm, między innemi poprawki do budżetu. Sesja zostanie zamknięta we wtorek lub środę. Jak donosi „Wieczór Warszawski", zmiany w rządzie nastąpią dopiero po wyborze prezydenta Rzeczypospolitej.

Większość BB mówi w piątek „tak", a w poniedziałek „nie"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 marca.

W piątek odbyło się posiedzenie sejmowej komisji robót publicznych, na którem obradowano nad poprawkami Senatu do ustawy o funduszu drogowym. Poprawki Senatu zmierzały do zwolnienia pewnych gatunków olejów pędnych od podatku. Przedstawiciel rządu sprzeciwił się tej poprawce, mimo to komisja ją przyjęła.

Dziś niespodzianie zwołano ponowne posiedzenie tej komisji, na którem poseł Polakiewicz (BB) wniósł o reasumcję piątkowej uchwały. Przeciw temu wnioskowi wystąpił tow. poseł Dobrowolski, zarzucając, że BB nie ma własnego zdania, gdyż nawet w tak drobnej sprawie boi się wystąpić przeciw woli rządu. Posłowie BB w milczeniu wysłuchali tej reprymendy, poczem jednomyślnie przyjęli reasumcję uchwały piątkowej, a temsamem poprawki w piątek przyjęte odrzucili.

—ooo—

„Tajemnica skrzynki pocztowej" wyjaśnia się

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 marca.

Na dzisiejszą rozprawę przeciw Ruszczewskiemu sprowadzono z Gdyni b. naczelnika tamtejszej poczty Gronka, który siedzi w więzieniu pod zarzutem nadużyć i łapownictwa.

Były zwierzchnik Ruszczewskiego, naczelnik wydziału w min. poczt p. Pajor zeznaje, że naczelnicy wydziałów nie mogli się komunikować bezpośrednio z ministrem (Miedzińskim), natomiast Ruszczewski był z nim w ciągłym kontakcie. Z dalszych zeznań świadka okazuje się, że wyjaśnienia ministerstwa poczt na zarzuty NIK redagował sam Ruszczewski, mimo że zarzuty te właśnie jego dotyczyły.

B. dyrektor PAT p. Gorecki zeznaje, że przy opracowywaniu filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej" współpracował z polskiem Tow. filmowokinowem, którego właścicielem był Aleksander Reich. Świadek nie był poinformowany o tytule filmu, scenarjusz był kilkanaście razy przerabiany przy udziale Ruszczewskiego. Reich co kilkanaście dni podejmował z min. poczt po 30.000 zł. Przekroczenia kredytów zauważono w listopadzie i zakomunikowano je ministerstwu. Reich bardzo niedbale wywiązywał się ze swych obowiązków, szczególnie w sprawach pieniężnych. Nie wyliczył się z 30.000 zł., a gdy go pytano, na co je wydał, początkowo oświadczył, że nie może wyjaśnić, później powiedział, że to są wydatki konfidencjonalne.

Sędzia Arnold: Jak zareagował Ruszczewski na przekroczenia?

Gorecki: Reakcja była niewidoczna. Świadek uważał, że Ruszczewski podtrzymywał Reicha w jego wydatkach, skoro już po ostrzeżeniu przez PAT wpływały z min. poczt dalsze zaliczki.

Prok. Grabowski: Czy Reich w poprzednich pracach także szafował funduszami?

Gorecki: Tendencje te miały wszystkie przedsiębiorstwa filmowe, które stykały się z instytucjami rządowemi.

Prok. Grabowski zadaje świadkowi szczegółowe pytania co do filmu i owych 30.000 zł.

Podczas przerwy zasłabł jeden z sędziów p. Kramer, wobec czego posłano po lekarza.

„Klimontów" w Jaworznie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Chrzanów, 27 marca.

Dziś na kopalni „Piłsudski" w Jaworznie górnicy rozpoczęli walkę na wzór Klimontowa. Ranna szychta zjechała pod ziemię, ale nie pracuje i odmawia wyjazdu. Popołudniowej szychty zarząd nie dopuścił do zjazdu pod ziemię.

—ooo—

Wystąpienie Japonji z Ligi Narodów

Londyn, 27 marca. Jak z Tokio donoszą, cesarz japoński zatwierdził dziś treść noty do Ligi Narodów opracowanej przez rząd i zatwierdzonej przez tajną radę cesarską przed paru dniami w sprawie wystąpienia Japonji z Ligi Narodów. — Nota wysłana została telegraficznie do Genewy i prawdopodobnie dziś jeszcze wręczona będzie generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów.

Dymisja formalna ministrów pruskich

Berlin, 27 marca. Dotychczasowy premjer rządu pruskiego Otto Braun i ministrowie Severing, Hirtsiefer, Schreiber, Schmidt, Klepper, Steiger i Grimme, zawiadomili komisarza Rzeszy dla Prus wicekanclerza v. Papena, że na podstawie uchwały sejmu pruskiego z 22 bm. uważają się za zwolnionych z obowiązku konstytucyjnego i ostatecznie składają swoje urzędy, jako ministrowie rządu pruskiego.

—ooo—

Bojkot piwa lwowskiego

ZGROMADZENIE INTROLIGATORÓW LWOWSKICH. — WALKA AFISZOWA. — ULOTKI. — AKCJA BOJKOTOWA POZA LWOWEM I PO WSIACH. — BOJKOT RESTAURACYJ, KTÓRE TRZYMAJĄ PIWO LWOWSKIE

Akcja bojkotowa browarów lwowskich trwa nadal. Na wezwanie Komisyj Związków Zawodowych odbywają się w poszczególnych związkach zgromadzenia członków, na których, po wyświetleniu stanowiska dyrekcji browarów, zapadają jednomyślne uchwały bojkotu piwa lwowskiego aż do odwołania.

W niedzielę, 26 bm., przy sposobności dorocznego Walnego zgromadzenia Związku introligatorów lwowskich, które odbyło się pod przewodnictwem tow. A. Drewniaka, akcję bojkotową zreferował tow. L. Schultz. Przedstawił on walkę obronną robotników browarnianych, którym dyrekcja browarów narzuciła umowę indywidualną, redukując jednocześnie tak płace jak i dni pracy. Po dyskusji obecni na zgromadzeniu członkowie uchwalili jednogłośnie bojkot piwa lwowskiego aż do odwołania, wzywając równocześnie introligatorów pozamiejscowych do rozwinięcia akcji bojkotowej na swoich odcinkach.

* * *

Ubiegłego tygodnia pojawiły się na murach Lwowa afisze Komisyj Zawodowych, wzywające ogół robotników do bojkotu piwa lwowskiego. — Afisze wydano w trzech językach, tj. polskim, ukraińskim i żydowskim.

Charakterystyczne, że pierwsze wydanie afiszów w języku żydowskim „ktoś" wykupił z drukarni i zniszczył je, starając się tym sposobem uniemożliwić rozlepienie ich na murach. Dopiero po sporządzeniu drugiego nakładu, afisze te ukazały się na mieście.

Rozlepione już afisze również „ktoś" zdzierał i to nocą, tak, że musiano sporządzić nowe nakłady.

Równocześnie pojawiły się na mieście „kontr"-afisze, gęsto rozlepiane, a zalecające piwo lwowskie... Z zaleceń tych, naturalnie, czytelnicy plakatów poprostu drwią sobie.

* * *

Za kilka dni pojawią się ulotki w trzech językach, które zostaną jaknajszerzej rozpowszechnione. W ulotkach tych zostanie podany prawdziwy stan browarów lwowskich, które żyją i tyją z pieniędzy robotniczych, — bowiem piwo lwowskie w dziewięćdziesięciu procentach konsumują robotnicy i chłopi.

* * *

Akcja bojkotu browarów lwowskich czyni coraz większe postępy i poza Lwowem. Ostatnio rozesłano afisze po różnych miastach województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, a po wydrukowaniu ulotek, zostaną one rozrzucone nawet po najmniejszych miastach. Związki zawodowe, w tych trzech województwach zakładają specjalne komitety, których zadaniem będzie przeprowadzenie bojkotu piwa lwowskiego systematycznie, od domu do domu.

* * *

Rozpoczęto już akcję bojkotową także po wsiach. W tych dniach pojawią się ulotki, przeznaczone dla konsumentów wiejskich, zaś w najbliższym numerze tygodnika „Hromads'kyj Hołos", który rozchodzi się po wsiach w kilkudziesięciu tysiącach, ukaże się artykuł z wezwaniem do bojkotu piwa lwowskiego aż do odwołania.

* * *

Pojawił się między innymi projekt bojkotowania restauracyj, trzymających u siebie piwo lwowskie. Komitet wykonawczy akcji bojkotowej wstrzymuje się jednak jeszcze od wprowadzenia tego projektu. Natomiast — rzecz zrozumiała, — należy żądać w każdej restauracji piwa wyrobu innych browarów; dopiero gdyby restaurator nie podawał żądanego piwa, a zalecał tylko piwo lwowskie — należy wyciągnąć z tego konsekwencje.

Bojkotujemy wszyscy piwo lwowskie aż do odwołania!

Jak oszczędzają sanatorzy na PKP?

LIST Z PODKARPACIA

Od kilku lat robi administracja kolejowa hałas na nutę oszczędności. BB i przybudówki obowiązuje zasada: zmniejszać swe wydatki a powiększać dochody. Stąd kto gdzie może powiększa swoje zyski, jeden oficjalnie w postaci podwójnych poborów, tantjem, a drugi nieoficjalnie...

Na przestrzeni Stryj—Ławoczne jest stacja kolejowa Tuchla, gdzie kolejomistrzem jest niejaki Zabilski, człowiek z dwudziestej brygady. Jest on zdania, że Polska to on, względnie jego podwórko, a przedsiębiorstwo PKP to jego folwark.

Robotnicy, którzy na jego odcinku pracują, to wszystko jedno czy pracują przy kolei, nawierzchni, czy też pracują dla jego osobistych celów. Sprzątanie w mieszkaniu uskuteczniają robotnicy ma się rozumieć wszystko kosztem kolei. Wynajętą łąkę od firmy Grödel oparkanili robotnicy kolejowi. Do tego stopnia posunął się kolejomistrz, że kolejowych robotników w czasie pracy posłał na składowisko firmy Grödel, by kradli drzewo, tylko „złośliwy" gajowy nie chciał uznać władzy Zabilskiego i robotników napędził. Dzieci tego pana uczęszczają do szkoły w Stryju, ażeby zaś same nie jeździły w pociągu, odprowadza je robotnik kolejowy, a kolej za to płaci.

Oddział drogowy w Drohobyczu posłał do Tuchli wagon ziemi ogrodowej dla potrzeb kolei, p. Zabilski odesłał go do Hrebenowa, gdzie wspólnie z tamtejszym naczelnikiem stacji sprzedał właścicielom pensjonatów. Progi dębowe kolejowe p. Zabilski przesłał do Hrebenowa, gdzie również sprzedał Meilichowi Neumannowi, a piasek rozebrali właściciele pensjonatów. Przytem zaznaczyć należy, że do robotników odnosi się p. Zabilski jak do niewolników, nakazuje do siebie przychodzić o godzinie dziesiątej wieczór do osobistych usług, a gdy pewnego razu w czasie świąt robotnik nie przyszedł, kolejomistrz ukarał go karą pieniężną.

Jako dowód, że taki stan istnieje niech posłuży następujący fakt:

W listopadzie roku 1932 przybył do Tuchli protokolista dyrekcji lwowskiej celem zbadania tych nadużyć. Po przesłuchaniu robotników przyjechał do Tuchli na substytucję w miejsce p. Zabilskiego osławiony kolejomistrz p. Przonka. Pan ten zaczął urzędowanie w inny sposób. Dnia 29 listopada 1932 r., jadąc na przestrzeni, zatrzymał się koło pracujących robotników, rower odesłał do stacji, sam zaś skrył się w lesie i czekał na sposobność, by robotnicy przestali pracować. I gdy robotnik jeden czy dwóch stanęło na moment, p. Przonka wykorzystał ten moment, wyskoczył z lasu i nakazał robotnikom i torowemu iść na stację. Na stacji robotników zwolnił ze służby, zaś torowemu polecił iść do biura celem spisania protokołu. Tutaj Przonka uderzył torowego w twarz, następnie zamknął drzwi i dalej go bił do nieprzytomności. Bity dostał się do okna i wzywał pomocy. Po nadejściu komendanta policji, telegrafisty i wielu innych, pan kolejomistrz się ulotnił, zaś torowego odwieziono do lekarza rejonowego w Skolem, który po zbadaniu pozostawił go przez kilka dni w domu w stanie choroby.P. Przonka pobił torowego rzekomo za to, że przy protokole zeznał obciążająco przeciw Zabilskiemu. Po jakimś czasie torowego przeniesiono do Stryja, a Przonka zaskarżył go o napad w czasie urzędowania.

Zapytujemy tą drogą miarodajne czynniki, jak długo myślą tolerować takie rzeczy. Spodziewamy się, że dyrekcja położy kres tej samowoli i winnych pociągnie do odpowiedzialności w myśl obowiązujących przepisów służbowych.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył tow. Drewniak Antoni kwotę 50 zł. z otrzymanej remuneracji w Związku introligatorów.

EMIL HAECKER 7

Historja socjalizmu w Galicji

Głębszy jeszcze wpływ w tym kierunku wywarł na Dembowskiego starszy odeń o 10 lat brat cioteczny Henryk Kamieński, syn generała poległego bohaterską śmiercią pod Ostrołęką, sam również waleczny uczestnik powstania 1831 r., z którego wyniósł ranę, otrzymaną w bitwie pod Warszawą i krzyż „virtuti militari". Kamieński był jednym z najwybitniejszych polskich myślicieli socjalistycznych w dobie około połowy XIX stulecia. Literatura polityczna demokracji z 1831 roku, reprezentowana głównie przez Maurycego Mochnackiego, wykazuje wpływ filozofji Schellinga. Natomiast na pokolenie nieco młodsze, do którego należał Kamieński, wywarła już wpływ filozofja Hegla. W Niemczech w owym czasie filozofja ta posłużyła Marxowi i Engelsowi do zbudowania gmachu socjalizmu naukowego. Popchnęła ona w kierunku socjalistycznym i myślenie Kamieńskiego, który od filozofji Hegla zapożyczywszy ideę ciągłego rozwoju zastosował ją do społeczeństwa w sposób zbliżający się już nieco do materjalizmu ekonomicznego Marxa i Engelsa, chociaż żyjąc w kraju rolniczym, nieprzemysłowym, o ustroju pańszczyźnianym, nie mógł oczywiście dojść do ostatecznych konsekwencyj, do których doszli dwaj wielcy twórcy socjalizmu naukowego, żyjący na rozwiniętym przemysłowo zachodzie Europy. Poglądy swe teoretyczne przedstawił Kamieński w wydanej w Poznaniu w r. 1845 „Filozofji ekonomji materjalnej". Za sprężynę rozwoju społecznego uważa on rozwój idei tak samo jak Hegel; lecz usiłując określić prawa rozwoju historycznego, dochodzi do wniosku że własność to treść i istota wewnętrznego układu społecznego i wraz z nim ulega przeobrażeniom. Rozwój ten doprowadzi, zdaniem Kamieńskiego, kiedyś do ustroju socjalistycznego, opartego na powszechnem prawie do pracy i wzajemności usług pomiędzy ludźmi; ustrój ten będzie przejściowym i w dalszej przyszłości wyniknie zeń ustrój zupełnie komunistyczny, polegający na wspólnej własności ziemi i rozdawnictwie owoców pracy stosownie do potrzeb.

Praktyczne swe poglądy polityczne wyłożył Kamieński w słynnej swej książce „O prawdach żywotnych narodu polskiego", którą wydrukował w r. 1844 w Brukseli pod pseudonimem Filareta Prawdoskiego, oraz w wydanym w roku następnym w Paryżu „Katechizmie demokratycznym". Głosił on w „Prawdach żywotnych" konieczność zespolenia powstania narodowego z rewolucją społeczną, przez którą naówczas rozumiano zniweczenie przywilejów szlachty, zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie włościan. Groził on szlachcie wyraźnie: „gdyby klasy wyższe nie chciały się pobratać z ludem i miały stawać się zaporami rewolucji społecznej, bez której nie może być powstania skutecznego", rewolucja w takim razie „czerwoną chorągiew rozwinąć będzie musiała" i zwrócić się przeciw szlachcie.

Poglądy te były programowym wyrazem dążeń tajnej organizacji spiskowej w Warszawie, kierowanej przez Kamieńskiego, a mającej na celu przygotowanie powstania. Jednym z najwybitniejszych działaczy tej organizacji był Dembowski, który też wraz z Kamieńskim przebył ewolucję przekonań poprzez filozofję Hegla ku socjalizmowi.

Edward i Aniela Dembowscy zaraz po ślubie weszli w wir życia umysłowego i politycznego ówczesnej młodej Warszawy. Dokoła nich, Kamieńskiego i poetki Narcyzy Żmichowskiej, pisującej pod pseudonimem Gabrjeli, skupiało się grono młodych i zapalonych kobiet, oraz młodych i zdolnych literatów; grono to zasłynęło pod nazwą entuzjastek i entuzjastów.

Brał też Dembowski udział w życiu ówczesnej cyganerji warszawskiej, do której należał szereg młodych poetów i literatów. Kieszeń Dembowskiego nieraz ich wspomagała; swoim nakładem drukował on poezje tych początkujących autorów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CZARNE NA BIAŁEM

W położeniu bez wyjścia...

Onegdaj do lokalu śniadankowego Nowaka (pl. Halicki we Lwowie) przyszła jakaś niewiasta, która zażądała 25 dkg. wędlin. Otrzymawszy żądane wędliny niewiasta usiłowała wyjść, nie uiściwszy zapłaty. Schwytano ją na ulicy. Okazało się, że jest to bezrobotna nauczycielka, która w ubiegłym roku straciła posadę. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że owa bezrobotna nauczycielka kilkakrotnie dopuszczała się podobnych kradzieży. Osadzono ją w aresztach. Tyle komunikat policyjny.

To jest jeden wyodosobniony wypadek, zapisany w kronice policyjnej, a ileż jemu podobnych nie notuje się wcale lub z braku miejsca nie umieszcza się w prasie? A ileż tysięcy przymiera głodem, gdyż ze strony etycznej nie może uczynić podobnie jak owa nauczycielka? A ileż tysięcy dojada ostatnie drobne oszczędności i nędzną chudobę.

Jak chodzą słuchy w poszczególnych powiatach całej Polski redukuje się nauczycielki i ochroniarki, utrzymywane z funduszów samorządowych.

Przyczyny? Gospodarka samorządowa. — Nie trzeba komentarzy.

Już wrzesień ubiegłego roku przyniósł ze sobą setki bezrobotnych nauczycieli, — tysiące dzieci wiejskiego i miejskiego proletarjatu nie znalazło miejsca na listach szkolnych.

I to w dwudziestym wieku! Żaden z narodów, żaden parlament, czy samorząd cywilizowany nie uszczuplał jeszcze nigdy tak funduszów oświatowych.

* * *

Rzecz znamienna. Inteligencja zawodowa polska (która dotychczas w skromnym zasięgu myślowym zagadnień społecznych swego drobnomieszczańskiego światka wyrosła na bogoojczyźnianych ideałach, uważała siebie za klasę inteligencji, czegoś lepszego niż chłop i robotnik) — deklaruje się. Deklarują się coraz szersze warstwy inteligencji zawodowej. Jasna rzecz, że musi z tem iść w parze i przemiana myślowa tych proletarjuszów, bo przecież bezsprzecznie głos tych ludzi wywodzi się z suteren z nędzy proletarjackiego istnienia.

Teraz muszą sobie przypomnieć, skąd wyszli...

Zmusza ich do tego współczesne życie paradoksów i twarda konieczność: głód.

Z SALI SĄDOWEJ

„SUMIENNY" ZARZĄDCA PRZYMUSOWY

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem sc. Szulisławskiego odbyła się wczoraj przeciw Adolfowi Mehrowi rozprawa o zbrodnię sprzeniewierzenia. Mehr przez sąd mianowany zarządcą przymusowym realności, należącej do p. Felicji Skarbkowej, sprzeniewierzył gotówkę około 3500 złotych, która wpłynęła od lokatorów tej realności.

Sąd skazał Mehra na rok więzienia bez zawieszenia, obniżając mu na podstawie amnestji tę karę do pół roku.

Oskarżał prokurator Prachtel-Morawiański.

GDY MAŁA DZIEWCZYNKA PRZECHODZI CUDZEM POLEM

Było to w kwietniu 1930 roku. Polem Michała Dyrdy, rolnika w Gruszowie, powiat Sokal, przechodziła mała dziewczynka, wnuczka Andrzeja Rączki.

— Będziesz mi tu chodziła po mojem polu! — krzyknął Dyrda, zamierzając się na małą dziewczynkę.

Ujrzała to matka bezbronnego dziecka, wybiegła na jej ratunek. Za nią wybiegł jej ojciec, a dziadek dziewczynki. Zaczęła się kłótnia: z jednej strony w obronie dziewczynki stanęła jej matka wraz ze swym ojcem, z drugiej strony w obronie swej ziemi, naruszonej przez stopki dziecka, stanął Michał Dyrda i jego żona Rozalja. W pewnej chwili Dyrda porwał za widły i najpierw kilkakrotnie uderzył niemi matkę dziecka, a następnie rzucił się na Andrzeja Rączkę i kopnął go w brzuch, zadając szereg razów widłami. Rączka w krótki czas później zmarł wskutek tego kopnięcia na zapalenie otrzewnej.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Szulisławskiego odbyła się przeciw Michałowi Dyrdzie rozprawa o zbrodnię zabójstwa.

Oskarżał prokurator Prachtel-Morawiański.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Opera za trzy grosze" (poraz ostatni).
Środa, 7'30: Opera.
Czwartek, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (losowanie miejsc w biurze „ABC" — wszystkie miejsca po 1 zł.).
Piątek, 7'30: „Fräulein Doktor" Jerzego Tepy (premjera).

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek, 7'30: „Złota ciocia"
Środa, 7'30: „Złota ciocia" (poraz ostatni — Abon. 8).
Czwartek, 7'30: „Mademoiselle" (wszystkie miejsca po 1 zł. — Losowanie w biurze „ABO").
Sobota, 7'30: „Michasia i jj matka" (premjera — komedja w trzech aktach).

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Wtorek, 28 bm. Dwunasty koncert mistrzowski: Juan Manén, skrzypek.

COLOSSEUM

Film: „Łzy dwudziestoletniej" i rewja „Listek figowy".

—ooo—

WSZYSTKIE MIEJSCA ROZLOSOWUJE SIĘ W CENIE 1 ZŁOTEGO. We czwartek 30 bm. w Teatrach Miejskich wszystkie miejsca będą do nabycia w cenie 1 złoty. Los wyznaczać będzie miejsce. **Teatr Wielki** daje G. B. Shawa pod tytułem „Cezar i Kleopatra". **Teatr Rozmaitości** gra „Mademoiselle" J. Devala.

PREMJERA LWOWIANINA W TEATRZE WIELKIM. W piątek 31 bm. ukaże się na scenie Teatru Wielkiego sztuka faktomontażowa lwowianina p. Jerzego Tepy pod tytułem „Fräulein Doktor". Treścią jej są dzieje genjalnej kobiety szpiega Anny Marji Lesser, która w szesnastym roku swego życia rozpoczęła karjerę i dotąd jej nie skończyła. W siedmiu „synkopach" przesuwa się przed oczami widzów całe życie dziwnej kondotjerki XX w.

—ooo—

—ooo—

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Helena Skwarek, żona przetokowego PKP (ul. Gródecka 131) w zamiarze pozbawienia się życia wypiła flaszeczkę jodyny. Zawezwane pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala powszechnego. Powód usiłowanego samobójstwa nieustalony.

KRYMINALNE TO I OWO. Wczorajszy dzień minął tak jak każdy inny dzień w większem mieście. Poza pięciu aresztowaniami za kradzież, dwoma aresztowaniami podejrzanych o włamanie, aresztowaniem za awantury w stanie pijanym, za oszukańczą grę w „para nie para" i za żebractwo, nic ciekawego się nie stało.

Z życia robotniczego

—o—

Z RAFINERYJ NAFTY

Z Drohobycza piszą nam: We firmie „Frymeta", małej rafinerji, zatrudniającej około 30 robotników, wybuchł strajk. Firma nietylko nie dotrzymuje umowy, obowiązującej w przemyśle naftowym, lecz zastosowała znaczne obniżki płac.

Taksamo w rafinerji w Hubiczach zanosi się na strajk. Firma ta, własność prywatnej spółki zastosowała płace o 18% niższe od obecnie obowiązujących. Pracuje tam około 150 robotników, z których większość należy do związku robotników przemysłu chemicznego. W tygodniu bieżącym firma godzi się na rozpoczęcie pertraktacyj, które prowadzić będą mężowie zaufania tej rafinerji i przewodniczący drohobyckiego oddziału Zw. zaw. rob. chem.

KOMUNIKATY

ROCZNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKA, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW, JANOWSKIE, odbędzie się 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II piętro, duża sala) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności, 2) Program pracy na następny rok sprawozdawczy, 3) Wybór nowego zarządu.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 28 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.30: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Gramofon. i giełda zbożowa. 16.00: Audycja dla młodzieży. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Kryzys gospodarczy w starożytnym Rzymie". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt generała Góreckiego: „Na progu sezonu budowlango". 18.20: Chwilka dyrekcji kolejowej. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Skrzynka techniczna. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton muzyczny z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny. 21.20: Wiadomości sportowe. 21.30: Koncert mozartowski z Warszawy. 22.10: Kwadrans literacki: Z trzeciej części trylogji Andrzeja Struga „Żółty krzyż". 22.25: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Środa 29 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Z zagadnień współczesnej kultury duchowej w Polsce". 17.00: Gramofon. 17.40: „Rola płci w stosunku pracy". 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka. 18.55: „Czerwone i czarne". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert chóru Eryana. 20.50: Wiadomości sportowe. 20.55: Dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Recital fortepianowy. 21.45: „Na widnokręgu". 22.00: Recital śpiewaczy. 22.40: Odczyt angielski. 22.55: Komunikaty. 23.00—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Galernik Nr. 28".
APOLLO: „Każdemu wolno kochać"
ATLANTIC: „Tong".
CASINO: „Ludzie w hotelu".
CHIMERA: „Ostatnia noc kawalera".
GRAŻYNA: „Ronny" i „Pat i Patachon".
KOPERNIK: „W cieniu krzyża".
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża".
MIRAŻ: „Wesoły porucznik".
OAZA: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).
PALACE: „Śledztwo".
PAN: „Liljanka chce się rozwieść" i rewja.
PASAŻ: „Księżniczka jazzbandu".
PROMIEŃ: „Król Paryża".
RAJ: „Człowiek-małpa".
STYLOWY: „Grzesznica bez winy" i rewja „Grunt to polityka".
ŚWIT: „Św. Antoni Padewski".
UCIECHA: „Rozstrzygająca noc" i rewja.

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.